Cena 1 zł.

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK I | Łódź, sobota 27 kwietnia 1946 roku | Nr 99

Referendum i wybory

zadecydują o przyszłości prawdziwie wolnej, silnej i demokratycznej Polski

Na wczorajszym posiedzeniu Krajowej Rady Narodowej wygłosił obszerne przemówienie (exposé) **premier Edward Osóbka-Morawski**, który powiedział między innymi

Referendum

Wysoka Izbo!

Obecna sesja Krajowej Rady Narodowej zwołana **została głównie w tym celu, aby uchwalić ustawę o referendum ludowym,** która ma wnieść do naszego życia prawno-konstytucyjnego i politycznego nowy doniosły wkład. Referendum ma zadecydować, czy **w przyszłych wyborach do sejmu konstytucyjnego i politycznego mamy wybierać jedną, czy też dwie izby.** Czy mamy utrzymać niepopularną, skostniałą hamującą zawsze pracę ustawodawczą drugą izbę — senat, czy też wystarczy nam jedna izba — sejm.

Podobne problemy stoją dziś także **i przed innymi narodami** np. przed francuskim, gdzie lewicowa większość parlamentu zdecydowała się na jednoizbowy ustrój. Instytucja senatu wszędzie na świecie jest niepopularna i często przynosi komplikacje. W Polsce zawsze dotąd postępowe i lewicowe partie opowiadały się za ustrojem jednoizbowym.

Dalsze pytania referendum zadecydują o równie doniosłych kwestiach dla ustroju politycznego Polski. A więc drugie pytanie dotyczyć będzie zagadnienia, **czy dokonane w Polsce dwie reformy społeczno-gospodarcze — reforma rolna i nacjonalizacja przemysłu mają być zagwarantowane w przyszłej konstytucji i stać się jej podwaliną.**

Trzecie pytanie dotyczy również zagadnienia wielkiej wagi, mającego dla bytu siły i przyszłości Polski decydujące znaczenie. **Naród cały ma się wypowiedzieć w sprawie naszej zachodniej granicy na Nysie, Odrze i Bałtyku.**

To pytanie łączy się logicznie z całokształtem naszej polityki zagranicznej. Polityka zagraniczna decyduje w równej mierze, tak jak i polityka wewnętrzna o przyszłości i niepodległości kraju, o jego rozwoju i sile. **Polityka zagraniczna Polski przedwrześniowej miała duży decydujący wpływ na wewnętrzne nasze życie i na wybuch wojny oraz wszystkie jej znane nam dobrze konsekwencje.** Nasze granice zachodnie na Nysie, Odrze i Bałtyku są dorobkiem polityki zagranicznej PKWN, Rządu Tymczasowego i Rządu Jedności Narodowej i utrzymane i utrwalone być mogą tylko przy konsekwentnie prowadzonej takiej, a nie innej, polityce zagranicznej Polski.

Dziś możemy to sobie z całym spokojem i z całym obiektywizmem stwierdzić, że **żaden inny rząd nie uzyskałby takich, jak obecny granic, bo żaden inny rząd nie zdobyłby się na tak szczerą** zdecydowaną politykę **dążenia do osiągnięcia przyjaznych stosunków z naszych wschodnim sąsiadem,** na politykę utrwalającą jedność zwycięskich mocarstw, co było momentem decydującym przy ustaleniu w Poczdamie naszych granic zachodnich.

Skutki wojny

Nędza powszechna, jaką nam zgotował okupant, pr[illegible] za marne grosze, **za czarny chleb z trocinami, za nędzną zupę, za mydło z gliny** — zaszczepiała i wzmagała — powodowane instynktem życia — **kradzieże i spekulacje.**

Świadomość, że praca idzie na korzyść wroga, osławione u nas tempo żółwia, pod**nosiło sabotaż i powolność w pracy do godności ideału narodowego.**

I choć warunki się zmieniły, choć wróg już dawno został przepędzony z polskiej ziemi, choć znowu powróciło prawo i sprawiedliwość, choć mamy Polskę wolną i niepodległą, choć nikt obcy nie grabi naszego kraju, **a pracujemy na swoim i dla siebie — skutki złowrogiej i tragicznej przeszłości pozostawiły jeszcze swój głęboki ślad i nie wszyscy obywatele wrócili do normalnego, powojennego życia.**

Musimy skończyć jak najrychlej z wszelkiego rodzaju **zatruwaniem jadem nienawiści do demokracji** duszy naszej młodzieży. Musimy energicznie przeciwdziałać temu posiewowi zbrodni, który **popycha uczniów** z naszych szkół, kilkunastoletnie dzieci **i młodzież do licznych występków natury politycznej i kryminalnej.** Musimy jak najrychlej zlikwidować pozostałe jeszcze bandy zbrojne, napadające na spokojnych obywateli, bandy rabusiów kryminalnych i bandy przestępców politycznych, mordujących działaczy demokratycznych i funkcjonariuszów bezpieczeństwa i milicji, palących wsie za oddawanie kontyngentów i spełnianie innych powinności państwowych. Musimy jak najostrzej potępić **zagraniczne ośrodki dyspozycji, wspomagające te bandy bronią, pieniędzmi i instruktorami.** Ośrodki pp. Andersów, Pałczyńskich i S-ki.

Apelujemy zwłaszcza do nauczycieli i wychowawców oraz do duchowieństwa, żeby użyło wszelkiego swego wpływu do potępienia tej atmosfery, która sprzyja złu i bandom i do publicznego potępienia ich.

Następnie premier mówił o wyborach do sejmu ustawodawczego, które odbędą się **na jesieni.**

90 mil. dolarów dla Polski

na zakup w Ameryce lokomotyw i wagonów

NOWY JORK, 27.4. Departament stanu USA podał do wiadomości, że między rządem polskim a rządem Stanów Zjednoczonych toczą się rokowania, w wyniku których zawarta została umowa gospodarcza, która ułatwi Polsce reorganizację kolejnictwa i przyczyni się do zwiększenia eksportu węgla do krajów, europejskich.

Umowa przewiduje udzielenie Polsce a) kredytu w wysokości

40 MILIONÓW DOLARÓW

przez bank eksportowo-importowy na zakup w Stanach Zjednoczonych lokomotyw i wagonów kolejowych, b) kredytu w wysokości

50 MILIONÓW DOLARÓW

na zakup towarów, pochodzących z amerykańskich nadwyżek wojskowych.

Kredyt w wysokości 40 milionów dolarów, otwarty dla Polski w Banku Eksportowo - Importowym, umożliwi rządowi polskiemu zakup w Stanach Zjednoczonych

LOKOMOTYW I WAGONÓW DLA TRANSPORTU WĘGLA POLSKIEGO

do krajów Europy zachodniej i krajów bałkańskich. Rząd Stanów Zjednoczonych uważa, że w ten sposób dopomoże krajom oraz Polsce.

PREZYDENT TRUMAN



ogląda próbki chleba oszczędnościowego, wypiekanego obecnie w Ameryce.

Srebro francuskie

wraca z Kanady

TORONTO 26.4 Na okręt francuski „Ile De France" załadowano 120 sztab srebra wartości 100 tys. dolarów. Jest to pierwsza rata zwrotu mienia francuskiego, do czego Kanada zobowiązała się w specjalnej umowie.

Echa buntu

więźniów w Mediolanie

RZYM 26.4 Okazało się, że zbuntowani więźniowie, którzy przez 4 dni stawiali opór policji w więzieniu San Vittorio w Mediolanie, posiadali zaledwie kilka rewolwerów i niewielką ilość amunicji. Władze włoskie nie potwierdziły dotychczas raportu, że 8 osób zostało zabitych, a około 40 odniosło rany.

Walki w Palestynie

zamachy na policję i wojsko brytyjskie

TEL AVIV 26.4 Między Tel Avivem a Jaffą w nocy ze środy na czwartek 40 uzbrojonych Żydów zaatakowało posterunek policyjny. 6 brytyjskich żołnierzy i jeden policjant brytyjski zostali zabici. Bojowcom żydowskim udało się również wtargnąć do parku samochodowego 6 brytyjskiej dywizji lotniczej w Tel Avivie. Policja i wojsko odparły atak.

100-ny numer „Expressu"

W DNIU JUTRZEJSZYM, W NIEDZIELĘ, UKAŻE SIĘ SETNY NUMER „EXPRESSU ILUSTROWANEGO".

W ZWIĄZKU Z TYM ODBĘDZIE SIĘ JUTRO, O GODZ. 14-EJ, W LOKALU REDAKCJI (PIOTRKOWSKA 102a), MAŁA UROCZYSTOŚĆ KOLEŻEŃSKA, NA KTÓRĄ ZAPRASZAMY RADĘ NADZORCZĄ I ZARZĄD NASZEJ SPÓŁDZIELNI ORAZ ŻYCZLIWYCH KOLEGÓW-DZIENNIKARZY.

Potępienie rządów gen. Franco

zawiera wniosek, zgłoszony przez Australię na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa

LONDYN (BBC). Na wczorajszym posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa Organizacji Narodów Zjednoczonych w NewYorku delegat **australijski** zgłosił swój wniosek w **nowej redakcji,** opracowanej po porozumieniu się z delegatami **Francji i Polski.** Nowy wniosek, zgłoszony przez delegata Australii ma brzmienie następujące:

„Uwaga członków Rady Bezpieczeństwa została zwrócona przez jednego z jej członków na sytuację, która zaistniała w Hiszpanii i która zdaniem tego członka może zagrażać pokojowi i bezpieczeństwu świata, co zgodnie z art. 35 Karty Narodów wymaga interwencji Rady. Wobec tego **Rada Bezpieczeństwa powołuje komisję pięciu, której zadaniem będzie zbadanie na podstawie dokumentów, czy rządy generała Franco w Hiszpanii doprowadziły do waśni międzynarodowych, czy sytuacja jaka się wytworzyła zagraża pokojowi i bezpieczeństwu powszechnemu i jakie środki należy przedsięwziąć, aby zapobiec temu stanowi rzeczy".**

Jednocześnie proponowana formuła zawiera potępienie rządów generała Franco, co było ustępstwem na rzecz francuskiego delgata Bonndt. Posiedzenie zostało odroczone do 29 kwietnia, aby dać członkom Rady czas do zapoznania się z treścią ostatniego wniosku delegata Australii.

Korespondenci dyplomatyczni wyrażają opinię, że na poniedziałkowym posiedzeniu formuła australijska zostanie przyjęta jednogłośnie.

Harlem - wyspa czarnych w N. Jorku

Murzyni rządzą się sami. — Rasizm w Ameryce. — Jako rezultat prześladowań, wytworzył się szowinizm murzyński

Jeśli się jest w Nowym Jorku nie podobna nie zwiedzić **Harlemu**. Jest to czarna dzielnica największego miasta na świecie, zamieszkała przez **przeszło półmiliona czarnych ludzi**. Wyobraźmy sobie np. taką Łódź — zamieszkałą **wyłącznie przez murzynów** — gdyż jeśli chodzi o zaludnienie — to mniejwięcej nasze miasto **dorównuje Harlemowi.**

Gdy się jedzie autobusem, czy koleją podziemną z centrum Nowego Jorku do Harlemu można łatwo zauważyć jak wnętrze **wozu stopniowo czarnieje** — tak jakby do szklanki mleka dolewać czarnej kawy. Wreszcie autobus wjeżdża w dzielnice Harlemu i **pasażerowie są już niemal wyłącznie kolorowi.**

Harlem stanowi oddzielną — ekskluzywną całość — jest jakby czarną plamą w białym mieście. Gdzie się obrócisz — sami murzyni. Stoją na rogach hebanowi policjanci i regulują ruch, szpitale wypełnione czarnymi pacjentami i czarnymi lekarzami, w sądach czarni wymierzają sprawiedliwość swym braciom, w szkołach brunatni nauczyciele uczą dzieci Harlemu.

Szał tańca

Najciekawszych obserwacji można dokonać w wielkim murzyńskim dancingu — sławnym „Savoy". Gdy Europejczyk wejdzie do tego lokalu — kręci mu się w głowie. Oczy świdruje ze 300 czarnych par splecionych w tańcu. Jazz ogłusza kompletnie. Wszystko tu się odbywa w jakimś bajecznym rytmie, nawet kelnerzy podający trunki, w podskokach zbliżają się do gości, niemal tańcząc ich obsługują.

To co się dzieje na parkiecie trudno opisać — czarnych danserów opanowuje jakiś szał tańca. Taniec przechodzi w akrobacje. Oto nagle jeden z młodzieńców fika przed swą tancerką wspaniałego kozła w powietrzu.

Co kilka dni odbywają się tu **konkursy tańca**. Jury eliminuje gorsze pary, aż w końcu pozostaje osiem **najlepszych**. Zwycięzcy otrzymują nagrody pieniężne — ale co najważniejsze zostają **przeważnie natychmiast zaangażowani** do różnego rodzaju teatrzyków, a nawet na tournée do Europy.

„Biali" murzyni

Cóż za bajeczny koloryt. Niektórzy murzyni są barwy smoły, inni znów żółtoczarni — o nieco skośnych oczach — to **mieszańcy z Chińczykami.** Są też czekoladowi — niemal biali. Z tymi to właśnie **Ameryka ma największy kłopot.** Zdarza się bowiem, iż dzieci mulatów przychodzą na świat o ciemnej cerze — ale biali.

Taki biały murzyn zazwyczaj opuszcza swe rodzinne strony, wyjeżdża do innych stanów i tam podaje się za człowieka białej rasy. Wiadome są bowiem animozje i niechęć Amerykanów do murzynów. Zdarzają się fakty, że taki „biały" **żeni się z prawdziwą białą...** i raptem rodzi się dziecko **zupełnie czarne, no i tragedia w rodzinie.** Tego rodzaju wypadki kończyły się nawet krwawo.

Jak mi twierdził jeden z dziennikarzy amerykańskich, w Ameryce specjaliści i pewna ilość badaczy twierdzi, że **pod wpływem klimatu murzyni bieleją w Stanach Zjednoczonych z pokolenia na pokolenie.** Ktoś nawet obliczył, że za 5000 lat **w Ameryce nie będzie już ani jednego czarnego...**

Gdy noc zapada

Ale powróćmy jeszcze na chwilę do Harlemu. Noc się zbliża... Wówczas niebezpiecznie jest samym białym wychodzić na ulicę. Raptem gdzieś zza węgła czy z bramy można dostać czymś ciężkim w głowę. Rano człowiek budzi się jak po pijackiej nocy, łeb boli, a w pugilaresie pustki. I szukaj tu potem przestępcy wśród morza czarnych. Ofiarą Harlemu stał się swego czasu, dziś już nieżyjący, popularny aktor Bodo, który został ograbiony doszczętnie.

Sławna stała się noc na Harlemie **po meczu bokserskim Joe Louis — Schmeling,** kiedy to murzyn w błyskawicznym tempie znokautował Niemca i został mistrzem świata. Harlem wówczas szalał. Ulice wyległy — tańczono na jezdniach do białego rana, tak, jak w Paryżu 14 lipca. Wówczas to do Harlemu trzeba było nadesłać białą policję, gdyż niebezpiecznie „bladym twarzom" było się tam pokazać.

Dziś połowa Harlemu nosi jeszcze **mundury armii USA.** Czarni obywatele Stanów Zjednoczonych spełnili swój obowiązek w walce z hitleryzmem. K. Gr.

Mieszkańcy Bałut proszą

o otwarcie targowiska w ich dzielnicy

Pisaliśmy już parokrotnie o trudnych warunkach, w jakich żyją mieszkańcy północnej części naszego miasta. Obecnie zwróciła się do redakcji naszego pisma delegacja ludności tej części miasta z prośbą o poruszenie jeszcze jednej ważnej bolączki.

Chodzi mianowicie o **targowisko na Bałuckim Rynku.** Jak wiadomo — mówią nasi informatorzy — Zarząd Miejski już w roku ubiegłym powiadomił o otwarciu **targowiska na artykuły żywnościowe na Bałuckim Rynku.** Myśl tę powitano bardzo życzliwie, gdyż dzielnica północna Łodzi z miesiąca na miesiąc zaludnia się coraz bardziej.

Tymczasem jednak termin otwarcia minął już 1 stycznia a **targowiska jak nie ma tak nie ma.** Bazary nie zaspakajają potrzeb miejscowej ludności, gdyż tam handluje się **tylko galanterią i towarami łokciowymi.** Artykułów spożywczych i wiejskich nie ma.

W związku z tym mieszkańcy północnej części miasta zwracają się do Zarządu Miejskiego **z prośbą o przyśpieszenie prac nad uporządkowaniem Bałuckiego Rynku i możliwie jak najrychlejsze oddanie go na potrzeby targowiska. (b)**

Setny parowóz wypuszczony

przez warsztaty reperacyjne na dworcu Łódź — Kaliska

(j. z.). W dniu wczorajszym odbyła się w parowozowni *Łódź - Kaliska* uroczystość z okazji ukończenia *średniej naprawy setnego parowozu.*

Uczestnicy tej małej uroczystości zgromadzili się przy ustrojonym zielenią i lśniącym czystością parowozie, na którym umieszczono napis: *„Dzięki wspólnej pracy i wysiłkowi oddajemy setny parowóz dla dobra polskiego kolejnictwa".*

Po przemówieniach przedstawicieli władz kolejowych i przedstawicieli Związków Zawodowych, setny parowóz *„T-52"* odbył próbną jazdę do Zgierza.

Kolejarzom łódzkiej parowozowni należy się uznanie za sumienną i wydajną pracę. Dzięki pracy polskiego kolejarza, która jest podstawą wzrostu ogólnego dobrobytu wszystkich obywateli *przybliża się czas unormowania ogólnego stanu kolejnictwa,* a chwilę wyjścia z naprawy setnego parowozu z łódzkich warsztatów można ocenić jako punkt zwrotny w drodze do osiągnięć poprawy naszego transportu na odcinku Łódzkiej Dyrekcji Kolejowej.

Codzienna nowelka Expressu

SZCZĘŚCIE

Przyszłaś do mnie, Jeanetto, w podróżnym płaszczyku i popatrzyłaś mi w oczy.

— Musisz spełnić jedną moją prośbę: ale nie wolno ci w tej chwili powiedzieć „nie".

Miałaś oczy jeszcze bardziej błyszczące niż zawsze. Czy mogłem ci odmówić czegokolwiek?

— Czego chcesz ode mnie — spytałem dla formy.

— Jadę do Paryża: a ty musisz mnie tam odwieźć. Kocham kogoś z kim chcę się spotkać. Tu chodzi o moje szczęście. Pomożesz mi?

— Kim on jest? — zapytałem wówczas.

— Nazywa się Marceli. Jest młodym lekarzem. Poznaliśmy się we Włoszech podczas mojej ostatniej podróży. Najpierw była to zwykła znajomość, później flirt, a później miłość... Miłość taka prawdziwa, o której sądziłam, że nie istnieje... Początkowo żartowałam z niego. Powiedziałam, że jestem ubogą dziewczyną, która wyjechała na urlop za własne, z trudem zarobione pieniądze. Później już nie miałam odwagi powiedzieć mu prawdy. Marceli pokochał mnie całą siłą uczucia. Wierzył mi. Wiedziałam o tym. Opowiadał mi, jak ciężko walczy o byt. Mieszkał w małym pokoiku na mansardzie, ale wszystkie posiłki spożywaliśmy razem. Niekiedy jedliśmy tylko słodycze i owoce zamiast obiadu. Wieczorami chodziliśmy do traktierni i jedliśmy morskie ryby i piliśmy ciężkie wina...

— Patrzysz na mnie tak dziwnie — powiedziała po chwili — Dziwisz się zapewne, że ci tego wszystkiego wcześniej nie opowiedziałam. Tobie, memu przyjacielowi. Obawiałam się. Zadawałbyś wiele pytań, czyniłbyś mądre uwagi. Ja zaś nie chcę być rozsądna i trzeźwa. Jestem szczęśliwa i chcę być szczęśliwa.

Odtąd spotykałam się z Marcelim w Paryżu. Wyjeżdżałam często, rzekomo po zakupy, suknie dla mnie. Papa dziwił się, że nie biorę ze sobą wozu, a tylko jadę koleją. Zabierałam w drogę moją najskromniejszą sukienkę i przebierałam się w pociągu. Marceli nigdy nie widział mnie w moich pięknych strojach, a jednak kochał mnie tak bardzo...

Wiem, że nie mamy innej drogi. Musimy się pobrać. Zaproponuję mu to. Powiem, że jestem bogata, że nie będzie potrzebował troszczyć się o pieniądze. Papa pomoże mu do zdobycia praktyki, a mama?... Marzeniem mamy było moje szczęście, a nigdy nie byłam bardziej szczęśliwa... Zabrałam ciebie, ponieważ chcę, abyś poznał Marcelego... Chcę, abyś po powrocie do domu opowiedział o wszystkim papie. Papa lubi cię i ceni. Pomożesz mi w moim przedsięwzięciu. Czy zgadzasz się na to, mój drogi?

Odpowiedziałem: „tak". Czy mogłem odpowiedzieć coś innego? Zwiększyłaś znów tempo. Mknęliśmy z zawrotną szybkością. Przed nami uciekały pola, łany, domy, wsie i wiatraki. Spieszyłaś do szczęścia, Jeanette...

Jakiś samochód ukazał się na drodze. Pędził wprost na nas nie gasząc świateł drogowych. Zamarło we mnie serce. Ty jednak szybko skręciłaś na prawo. Zawsze podziwiałem twoją pewność siebie, Jeanette.

— Jeszcze pół godziny — powiedziałaś. — Teraz jest dziesiąta godzina. Dziesiąta i pięć minut. Niedługo go zobaczę... Jakże ja go kocham... Powiedziałam mu, żeby nie czekał na dworcu, że przyjadę z przyjaciółką, która nie powinna go widzieć. Będzie czekał tam, gdzieśmy się zawsze spotykali. W małym hoteliku „De Paris" przy ulicy Mazzarin, na lewym brzegu Sekwany. W pokoju będą — jak zawsze — trzy ponsowe róże w wazoniku, a na stole będzie leżał list, rozpoczynający się od słów: „Tak bardzo tęskniłem do ciebie, Jeanette...

Ach, jakże ja kocham Marcelego... Nie pisał do mnie nigdy. Nie chciałem zdradzić mego adresu. Natomiast ja pisałam. Pisałam dzikie listy, pełne miłosnych zaklęć. Nigdy nie sądziłem, że można w ogóle pisać takie listy...

Było zimno. Podnosiła się mgła. Miałem zamiar poprosić Jeanette, aby zwolniła nieco biegu. Na drodze nie było nic widać. Ale Jeanetta miała na twarzy najpiękniejszy uśmiech szczęścia. Nigdy jej takiej nie widziałem...

... Moja głowa... Lewy brzeg... Ulica Mazzarin... Hôtel de Paris... Ból głowy... Strzępki myśli przebiegały pod czaszką... Usłyszałem własny jęk. Potem poczułem, że podano mi do picia coś, co miało smak gipsu. Otworzyłem oczy...

Nade mną stała pochylona jakaś biała postać.

— Niech pan to wypije — powiedziała do mnie. — Proszę jeszcze spać.

— Gdzie jest Jeanette? — zapytałem.

— Mieliście państwo ciężki wypadek samochodowy. Wóz wpadł na drzewo. Pan wyszedł cudem cało. Stracił pan tylko przytomność wskutek wstrząsu. Przez dwie godziny nie mogliśmy pana docucić...

— A gdzie jest Jeanette? — zapytałem, siadając na łóżku.

Jeanette nie żyła... Kierownica samochodu, który prowadziła zawsze tak pewnie, przygniotła jej pierś. Jeanette zmarła ze swym najpiękniejszym uśmiechem na ustach.

Zerwałem się z łóżka. Biegałem jak nieprzytomny po ulicach Paryża, zanim w mej chorej głowie zabłysła myśl, że należy wziąć taksówkę. Trzeba przecież przywieźć Jeanette te trzy róże ponsowe z wazonika i list ze stołu i zawiadomić wreszcie Marcelego, do którego tak śpieszyła...

— Przyszedłem po róże — powiedziałem półprzytomnie portierowi hotelu. Wymieniłem jej imię, a łzy spływały mi po twarzy.

— Nie ma róż — odpowiedział portier. — Jest tylko list.

Tylko list. Oto jego treść:

„Kochana Jeanette! Nie mogłem cię dzisiaj oczekiwać. ani dziś, ani jutro. Nigdy... Zaręczyłem się z córką naczelnego lekarza szpitala, w którym odbywam praktykę. Niedługo odbędzie się nasz ślub. Miałem ci o tym powiedzieć jeszcze w czasie naszego ostatniego spotkania, ale zabrakło mi odwagi. Wybacz mi, Jeanette. Jesteśmy oboje ubodzy, życie ułożyłoby się nam twardo. Życzę ci wiele szczęścia, Jeanette. I nie myśl o mnie źle. — Marceli".

Widzisz jednak, że życie oszczędzało ciebie, Jeanette. Byłaś przecież zawsze tylko szczęśliwa.. *M.*

WICEK i WACEK (w czasie okupacji)



WACEK: — Coś zdobył? —
WICEK: — Radioodbiornik!... —
AGENT: — U, ciemna sprawa!...

WICEK: — Fotografuję przyjaciela! Waciu, siądź na tym lewarku... —
AGENT: — A to ciekawe!... —

AGENT: — Wspaniała poza!
WICEK: — Proszę o przyjemny wyraz twarzy! Uwaga.... raz, dwa.. —

WICEK: — Trzy!.. Gotowe! —
WACEK: — W nogi!...
AGENT: — Donnerwetter! Brr!...

Rok pracy szkoły polskiej

Brak lokali i podręczników

Dzieci, które nie podlegają już obowiązkowi szkolnemu, chcą się uczyć i nadrabiają straty okresu wojennego. — Gruźlica szaleje wśród nauczycieli. — Ciężki stan materjalny

— Jak wygląda sytuacja na terenie szkolnictwa powszechnego w naszym mieście?

Na to pytanie możemy sobie już dziś odpowiedzieć zupełnie dokładnie — minął właśnie pierwszy rok pracy na tym odcinku, który w hierarchii spraw i zadań naszej rzeczywistości powojennej jest **jednym z najważniejszych.**

Pierwsze charakterystyczne zjawisko na tym terenie to **przeludnienie.** Wystarczy powiedzieć, że na jeden budynek szkolny w Łodzi przypada przeciętnie **7 szkół powszechnych** (147 szkół mieści się w 20 budynkach).

Nie jest to objaw korzystny — cierpi na tym przede wszystkim stan sanitarny izb szkolnych i całych budynków, **woźni bowiem nie mają nawet czasu posprzątać.** W tych 147 szkołach powszechnych pracuje 1404 nauczycieli. W tej liczbie tylko 314 to mężczyźni — przytłaczająca większość to kobiety.

Nie dziwmy się temu, że wśród nauczycielstwa łódzkiego przeważają kobiety: **mają one skromniejsze wymagania, niż mężczyźni, którym jako głowom rodzin nie mogą przecież wystarczyć te warunki materialne, jakie gwarantuje w tej chwili zawód nauczycielski.**

Wracając do sprawy przeludnienia szkół, trzeba powiedzieć, że będzie ono tak długo, dopóki niektóre instytucje w Łodzi nie **zwrócą kuratorium budynków szkolnych przedwojennych.** Jest takich 6 domów, których zwrot na potrzeby szkolne jest rzeczą bardzo pilną.

A teraz same dzieci. Uczy się w tej chwili przeszło 46 tysięcy, przy czym liczby chłopców i dziewcząt są prawie równe. Tutaj trzeba zauważyć pewien rzucający się w oczy paradoks.

— Ile dzieci jest poza szkołą? Wiemy, że olbrzymia ilość dzieci spędza dzień cały i wieczór na ulicy — sprzedają papierosy i gazety, wałęsają się po dworcach kolejowych, wypełniają sobie dzień wątpliwym romantyzmem włóczęgi wśród pokus wielkiego miasta, piją wódkę i robią wszystko to, czego robić przecież nie powinny.

Z drugiej strony okazuje się, że obowiązek szkolny wykonany został w... 140 procentach. Cóż to znaczy? Znaczy to, że do szkoły chodzi dość znaczna ilość dzieci, które już nie podlegają obowiązkowi szkolnemu, z drugiej strony znajdują się poza szkołą te dzieci nawet, które czas winny spędzać na nauce.

Po szkoła nasza likwiduje zaniedbania wojenne, wiele dzieci w szybkim tempie nadrabia straty wojenne, przechodząc kurs jednej klasy w ciągu 5 miesięcy.

Jedną z najważniejszych trudności naszego szkolnictwa powszechnego jest brak podręczników. O tym pisaliśmy już niejednokrotnie, sprawa ta jednak w dalszym ciągu nie uległa poprawie. Dotychczas zaopatrzono w podręczniki jedynie klasy pierwsze, drugie, trzecie i czwarte. Starsze oddziały otrzymały tylko „Czytanki" oraz podręczniki do arytmetyki. Są to na ogół dość tanie wydawnictwa państwowe.

Kurator okręgu szkolnego łódzkiego wyjaśnia dlaczego praca wydawnicza postępuje tak ospale.

— Papieru mamy dość dużo, niedługo zaczniemy go nawet wywozić, hamuje jednak całą sprawę **sposób zatwierdzania nowych podręczników do druku i do użytku szkolnego.**

Oczywiście to nie jest sprawa błaha. Nowe podręczniki trzeba poddać **skrupulatnej kontroli — muszą one bowiem być w zgodzie z potrzebami nowego ducha demokratycznego, podręczniki historii zaś muszą być wolne od zbędnego balastu przekręceń i nieprawdy historycznej.**

Prace te postępują już dość raźnie a do przyszłego roku szkolnego Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych zapowiada zaopatrzenie w podręczniki szkolne wszystkie klasy szkoły powszechnej.

Dalej poza brakiem dotkliwym pomocy naukowych, map itp. najważniejsze są trudności, wynikające z ciężkiej sytuacji materialnej samych nauczycieli.

Nauczyciele szkoły powszechnej zarabiają od 2 tysięcy wzwyż, zależnie od lat pracy nauczycielskiej, przy czym to „wzwyż" nie jest znów tak wielkie. Rzeczywistość nauczyciela wygląda następująco: **5 godzin pracy w szkole, potym zajęcia w domu, trzeba przecież przejrzeć prace dzieci, przygotować się do następnego dnia, potym praca — aby żyć — korepetycje, świetlice, organizacje młodzieżowe itd.**

Nie wszyscy pewnie wiedzą, że dzień pracy przeciętnego nauczyciela szkoły powszechnej **wynosi 17 do 18 godzin.** I nie wszyscy pewnie wiedzą, że w Łodzi na urlopach zdrowotnych znajduje się w tej chwili **140 nauczycieli, że co dwudziesty nauczyciel w Łodzi jest chory na gruźlicę i nie może przyjść do szkoły.**

Władze szkolne dobrze wyrażają się o obywatelsko - społecznym podejściu do sytuacji nauczycielskiej ze strony takich organizacji jak PCK i YMCA łódzka. Jedna udziela bezpłatnej pomocy lekarskiej i zabiegów nauczycielom, druga obdarowuje paczkami żywnościowymi. Ostatnio paczki były na święta wielkanocne. Bo sytuacja nauczycieli jest może w tej chwili jedną z najcięższych. Nauczycielstwu trzeba pomóc, bo to nie są żarty. W miesiącu nauczyciele otrzymują następujące przydziały — **pół kilo cukru, 2 deka herbaty, 15 deka kawy, pół kilo sera, kilo grochu i kilo soku pomidorowego. Jak tu z tego wyżyć?**

A zdrowotność dzieci szkolnych?

Ścisłe dane mówią, że w tej chwili 80 procent dzieci miast uczyć się w dusznej izbie szkolnej, winno przebywać na wsi, czy w sanatorium. **Choroby płuc mają tu straszny posiew.** I dlatego wdzięczne zadanie czeka Towarzystwo Kolonii i Półkolonii, całe społeczeństwo winno wesprzeć jego cele, gdyż z tych funduszów jakimi towarzystwo dysponuje odnośnie tak koniecznej akcji kolonijnej dla biednych i chorych dzieci — może skorzystać zaledwie 20 procent dzieci. Nie możemy pozwolić, by reszta była pozbawiona powietrza, słońca i zdrowia.

f.b.

„Cibazol" z gipsu, „Cebion" z wapna

fabrykują oszuści — Pojawiła się również fałszowana „Penicilina"

Znikoma ilość leków sprawiła, że nieuczciwe i oszukańcze elementy i na tym odcinku znalazły sobie źródło kokosowych interesów.

Oto coraz częściej dochodzą nas wieści o fałszowaniu zastrzyków i medykamentów, które, opatrzone oryginalnymi etykietami, nie wzbudzają podejrzeń kupujących, stanowią jednak bezwartościowe namiastki.

Tak na przykład coraz częściej słyszy się o pastylkach „Cibazolu" robionych z gipsu, o „Cebionie" z wapna, ostatnio zaś w związku z popularnością najnowszego środka „Peniciliny" oszuści produkują ją masowo, okradając w ten sposób naiwnych i Bogu ducha winnych ludzi.

Sprawy te są bardzo poważne. Niedawno przyszedł do nas pewien czytelnik, który ze łzami w oczach skarżył się nam, że kupiona przez niego za drogie pieniądze „Penicilina" okazała się nic nie wartą, a stan dziecka chorego na zapalenie płuc nie tylko się nie poprawił, ale — pogorszył. Kupił ją podobno w aptece, ale aptekarz nie sprawdza przecież każdej ampułki.

Wobec powtarzania się faktów fałszowania leków, do których skuteczności ludzie mają **powszechne zaufanie, byłoby pożądane, by Izby Lekarskie czy inne instytucje oficjalne zajęły się nieco uporządkowaniem rynku aptekarskiego.** Bo nie jest do wybaczenia, by ludzie, ratując kosztem ostatnich oszczędności zdrowie swoje i swych najbliższych bliźnich padali w dalszym ciągu ofiarami tych bezczelnych oszustw.

Tym bardziej, że niektóre środki stosuje się w stanach bardzo groźnych, na których tle żerowanie na nieświadomości ludzkiej nie jest nawet zwykłym oszustwem, a wielką zbrodnią.

(b)

Dokąd dziś pójdziemy

TEATR WOJSKA POLSKIEGO
ul. Stefana Jaracza 27.
godz. 19.15 „Zemsta".

TEATR POWSZECHNY
ul. 11 Listopada 21.
godz. 19 „Marjusz"

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
Daszyńskiego 34

Codziennie o godzinie 19,15 sztuka Jarosława Iwaszkiewicza „Stara Cegielnia". — Udział biorą: Hanna Bielicka, Janina Draczewska, Wanda Jakubińska, Jerzy Duszyński, Zdzisław Relski, Ludwik Tatarski i Feliks Żukowski. — Kasa czynna od godziny 15-ej, w niedzielę i święta od godziny 10-ej. 1516

KINA

„Polonia" (Piotrkowska 67) — „Grzesznicy bez winy".
„Tęcza" (Piotrkowska 108) — „Dr Kildare".
„Wisła" (Przejazd 1) — „Fortancerki".
„Adria" (ul. Główna) 2) — „Fortancerki".
„Bałtyk" (Narutowicza 20) — „Skłamałam".
„Gdynia" (Przejazd 2) — „Blagier".
„Hel" (Legionów 2-4) — „Blagier".
„Stylowy" (Kilińskiego 123) — „Dwaj żołnierze".
„Włókniarz" (Zawadzka 166) — „Dzieci kapitana Granta".
„Robotnik" (Kilińskiego 178) — „Trzech przyjaciół".
„Przedwiośnie" (Żeromskiego 74-76) — „Złota maska".
„Tatry" (Sienkiewicza 40 — „Złota maska".
„Rekord" (Rzgowska 2) — „Pieśniarz Warszawy".
„Bajka" (Franciszkańska 31 — „Manewry miłosne".
„Wolność" (Napiórkowskiego 16) — „Znachor".
„Roma" (Rzgowska 48) — „Znachor".
„Muza" (Ruda Pabianicka) — „Jadzia".
„Zachęta" (Zgierska 26) — „Cztery serca".
„Oświatowy OM TUR (Kopernika 8) — „Kot w butach" — świąteczny program dla najmłodszych.
„Świt" (Bałucki Rynek 5) — „Ostatnie ostrzeżenie".

Początek seansów w dni powszednie o godzinie 16, 18, 20. — W niedzielę i święta o godzinie 12, 14, 16 18, 20.

Kina: „Adria", „Bałtyk", „Hel"; „Przedwiośnie", „Roma" rozpoczynają o pół godziny później.

„Oświatowy OM TUR" rozpoczyna seans w dni powszednie o godz. 15 i 17.30, w sobotę, niedzielę i święta o godz. 15,30, 17,30 i 18,30.

OGRÓD ZOOLOGICZNY

(Zdrowie, dojazd tramwajem Nr 9) otwarty codziennie od 9 rano do zmierzchu.

Program radiowy na dziś

14,40 Audycja dla dzieci. 14,55 Najciekawsze audycje przyszłego tygodnia. 15,05 Rezerwa. 15,10 Koncert muzyki lekkiej. 15,30 Wiadomości z miasta i prowincji. 15,35 Pogadanka dla wsi. 15,45 Muzyka ludowa z płyt. 16,00 W-wa. 19,00 Audycja poetycka poświęcona twórczości Władysława Broniewskiego. 19,30 W-wa. 20,00 Katowice. 20,30 Recital fletowy. 21,00 „Jan Bolesław Ożóg" — szkic Kieracki. 21,10 Koncert. 21,48 Komunikat o pogodzie. 21,30 W-wa. 22,00 Poznań. 22,15 Płyty. 22,30 Koncert Życzeń I-a część. 23,00 W-wa. 23,35 Koncert Życzeń II-a część. 23,55 Program na jutro. Zakończenie audycji i Hymn do 24,00.

ZE SPORTU

Młoda gwardia na ringu

9 k.o. w pierwszym dniu mistrzostw

„Niech żyje „Zryw" — młoda gwiazda sportu demokratycznego" — pod takim hasłem rozpoczęły się ogólnopolskie mistrzostwa bokserskie K. S. Zryw. Na otwarciu przemawiali płk Moczar, wicewojewoda Górniak, przedstawiciel wojew. kom. Z. W. M. — Młotecki. Wreszcie prezes ŁOZB — Stępień.

W muszej po bezbarwnej walce Błasiński (Łódź) pokonał Bergera (Poznań). Łodzianin ograniczył się tylko do chaotycznych ataków z lewej ręki.

W II-ej parze po dość ciekawej walce *Porędzik (Śląsk) niezasłużenie wygrał z Czajkowskim* (Bydgoszcz). Czajkowski lepiej kontrował i dokładniej trafiał — wogóle jest to zawodnik, który zapowiada się dobrze. Chociażby już *za czystość walki* zwycięstwo należało się pomorzaninowi.

W koguciej gong w II-ej r. ratuje *Kryczka* (Kraków) od nokautu. Kryczka w trzeciej rundzie *poddał się*. Wróblewskiemu (Poznań).

W drugiej parze *Baranowski* (Białystok) *wygrał przez techniczny k. o. w II r. z Połoczkiem* (Śląsk).

W piórkowej *Górecki* (Białystok) po pierwszym ciosie *Kristka* (Śl) pada na deski, ale szybko dochodzi do siebie. W I-ej r. znalazł się jeszcze raz na deskach.

W drugiej rundzie obraz walki zmienia się. Górecki *przechodzi do ataku, i posyła przeciwnika na deski*. W chwili gdy Ślązak jest zamroczony, Góreckiemu rozwiązuje się bandaż, co ratuje Kristka. *Walkę wygrywa lepszy technicznie Górecki.*

W lekkiej *Bocheński* (Rzeszów) bijący szerokimi cepami, *znokautował w I-szym starciu Wilczyńskiego* (Bydgoszcz).

W II parze *Franke* (Śląsk) po bezładnej bijatyce wygrywa w 3-cim starciu przez k. o z *Krauzem* (Biał.).

W półśredniej *Stasiak* (Śl.) *znokautował w 3-cim* starciu Kwiatkowskiego (Kr).

W II-giej parze *Dąbski* (Ł) wygrał w drugim starciu z *Maliszewskim* (Rz) na skutek poddania się. Walka na b. niskim poziomie technicznym.

W III-ciej parze *Wolniakowski (Pozn.)* znokautował w 1-szej rundzie Kucharskiego (Bydgoszcz).

W średniej *Bednarz* (Bydg.) w 1-ym kole *znokautował Mrozowskiego* (Kr.)

W półciężkiej *Mryc* (Rz) wygrał z Pacewiczem (Biał.) w II-ej parze Piraś (Łódź) pierwszym ciosem znokautował Sakwińskiego (Bydg.).

Poziom walk w pierwszym dniu był b. nierówny. Wybijali się ponad przeciętny poziom Czajkowski, Górecki, Wolniakowski i Bednarz.

Pół miliona zysku z mistrzostw bokserskich

Mistrzostwa Polski w boksie przyniosły 495.000 zł czystego zysku. Połowę z tej sumy otrzyma ŁOZB jako organizator. Pozostała kwota będzie rozdzielona proporcjonalnie pomiędzy okręgi biorące udział w imprezie.

Zjednoczone — ZZK

W sobotę o godz. 17.30 stadion ŁKS — mecz piłki nożnej o mistrzostwo klasy A między drużynami K. P. Zjednoczeni — ZZK. Przedmecz o mistrzostwo klasy B o godz. 15.30 między drużynami K. P. Zjednoczeni II — KS ZZK II.

DYŻURY APTEK

Dzisiejszej nocy dyżurują apteki: Czyńskiego (Rokicińska 53), Bartoszewskiego (Piotrkowska Nr 95), Rowjńskiej-Koprowskiej (Pl. Wolności 2), Stanielewicza (Pomorska 91), Sinieckiej (Rzgowska 59).

99)



Powieść o życiu Łodzi—przed wojną, podczas okupacji i po wyzwoleniu

Podeszła doń szybko.

— Jak się masz, Janku — wita go serdecznie.

— Jak zawsze: bardzo źle! — odpowiada bełkotliwym głosem mąż. Z ust bucha zapach wódki.

Żona patrzy na niego z przerażeniem. Raszek nie należy do tych, którzy lubią wypić. Nie szanuje z reguły pijackiej kompanii. Marta ceni bardzo tę cnotę młodego męża. Nigdy jeszcze nie widziała go pijanego, aż tu nagle...

Widzi, że Janek chwieje się wyraźnie na nogach.

— Na Boga, co się z tobą dzieje? — bierze go pod ramię.

— Jak to, co się dzieje? Poprostu wypiłem sobie... Alboż to mi nie wolno napić się, jak mam na to ochotę?... Kto mi zabroni? Może ty?

Ojciec Marty lubił sobie od czasu do czasu wypić, młoda kobieta wie więc, jak obchodzić się z pijanymi. Rozumie, że nie powinna go teraz drażnić.

— Naturalnie — powiada ustępliwie — nikt nie może ci zabronić... Ale teraz chodź do domu.

Właściwie należałoby go wsadzić do dorożki. Jednak Raszek oponuje.

— Jak masz tyle pieniędzy do wyrzucenia, to chodźmy lepiej na kieliszek wódki — bełkocze. — Trącimy się jednym większym i przegryziemy śledzikiem... Chcesz?

— Owszem, wypić możemy, ale w domu — ciągnie go żona.

Przechodnie oglądają się za nimi. Ten i ów rzuca żarcik.

Marta ma w oczach łzy. Jest jej wstyd i przykro.

Co się dzieje z jej dzielnym, dobrym Jankiem? Od chwili, kiedy stracił pracę, jest jakgdyby inny: posępny i małomówny, czasem nawet cierpki... A teraz upił się i to w taki paskudny sposób!

— Chodź, Marta, napijemy się i zalejemy robaka — ględzi Raszek z pijackim uporem. — Niechbyśmy zapomnieli, że życie jest takie pieskie!

— Naprawdę jest ci tak bardzo źle, chociaż jestem przy tobie? — mówi młoda mężatka z taką żałością w głosie, że Jan na chwilę przytomnieje.

— Z tobą, Martuchna, jest mi dobrze, jak w raju... Ale życie jest pierońskie... Nie umiem żyć bez pracy. A i coraz bardziej gorzki staje się ten kawałek chleba, który jem z twojej łaski...

— Dlaczego tak mówisz? — przerywa mu młoda żona. — Czy nie czujesz, że to czym się z tobą dzielę, daję ci z serca... Z kochającego serca...

— Wiem, Martuchna, wiem i właśnie dlatego szlak mnie trafia, że nie ja na ciebie, ale ty na mnie musisz pracować i że na dodatek jeszcze i moją matkę sprowadziłem ci na kark... Widzę, że się zabijasz pracą... A ja włóczę się z kąta w kąt bezczynny i skwaszony.

Objął ją wpół w pijackiej czułości.

— Martuchno, wiesz przecież jak cię kocham... Bóg mi świadkiem, że serce mi się kraje kiedy idziesz do fabryki, podczas gdy ja mogę dalej wylegiwać się w betach. Już ze dwadzieścia razy byłem w urzędzie pośrednictwa pracy. Pocieszają mnie powiedzeniem, żebym przyszedł znów za parę dni. Narazie dają jakiś tam zasiłek, ale sama wiesz dobrze, że tyle z tego pociechy, ile z płakania psa... I dzisiaj, Martuchno, przepiłem te głupie dwanaście złotych. Przepiłem razem z kolegami, takimi samymi bezrobotnymi, jak ja: ażeby choć na parę godzin zapomnieć, że świat jest zły i głupio urządzony.

Marta przysłuchuje się mu w milczeniu. Jan jest z natury dobrym i pracowitym. Chwilowe bezrobocie zdemoralizowało go i zdeprymowało. Wszystko się zmieni, jeśli znowu dostanie pracę, byleby tylko przez ten czas nie popadł w zły nałóg, bo wtedy wszystko będzie stracone.

— Boże, spraw, niechby wreszcie dostał jakieś zajęcie! — westchnęła pełna niemej rozpaczy, podtrzymując zataczającego się męża.

Na drugi dzień Jan był bardzo skruszony i zawstydzony. Zaczerwienione oczy Marty powiedziały mu, jak wielką zrobił jej przykrość.

— Nie wezmę już więcej nigdy wódki do ust — przysięgał sobie w duchu i poszedł znowu do urzędu pośrednictwa pracy, ażeby ze zdwojoną energią domagać się jakiegoś zajęcia.

Ale nie była to pomyślna pora dla starających się o pracę. Roboty polne kończyły się właśnie, budowlane również, a w przemyśle włókienniczym sytuacja przedstawiała się również nieróżowo. Więc też (chociaż gotów był przyjąć pracę nawet nie w swoim zawodzie) odszedł znowu z niczym.

(D. c. n.).

CENY OGŁOSZEŃ. Drobne: za wyraz petitowy poza tekstem — 5 zł. Inne ogłoszenia: za milimetr — poza tekstem — zł. 14, w tekście — zł. 21. — W numerach niedzielnych i świątecznych — 50 procent drożej.
D—09612

Wydawca: Sp. wyd. „Express Ilustrowany" w Łodzi. Kolegium Redakcyjne. Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 102a. Tel. 112-60, 129-13 i 137-47. Druk. Sp. „Czytelnik", Żwirki 2.